CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna jednego wydania bez doręczenia K 16.90, z doręczeniem K [illegible]. — Prenumerata miesięczna obydwu wydań bez dostawy K 20.—, z dostawą K [illegible]. Prenumerata miesięczna jednego wydania w całem Państwie Polskiem K [illegible], obydwu wyd. K 23.— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA PORANNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.) Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.) Komunikaty i po kronice za wiersz nonparelowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4923. Lwów, poniedziałek 10 listopada 1919 Rok IX

Koalicya zapowiada „ostateczną“ decyzyę w sprawie Galicyi wsch.

Gwałty czeskie na Spiżu i Orawie nie ustają!

Nowy minister aprowizacyi.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada.

(A.) Zamianowanie nowego ministra aprowizacyi dało powód do nowego zatargu między Sejmem i gabinetem pana Paderewskiego. Było ono dla Sejmu — o ile chodzi o osobę ministra — zupełną niespodzianką.

Na posiedzeniu wtorkowem Sejmu, gdy chodziło o naznaczenie terminu najbliższego posiedzenia, część posłów się domagała, by to posiedzenie naznaczyć już na środę, to jest na dzień następny. Pan marszałek w odpowiedzi na to wtrącił ot, tak od niechcenia, że jutro ma nastąpić nominacya nowego ministra aprowizacyi. Lepiej zatem naznaczyć posiedzenie sejmowe na czwartek tembardziej, że będzie ono poświęcone wyłącznie sprawie aprowizacyjnej.

Nikt z posłów narazie nie zwrócił uwagi na to oświadczenie marszałka, choć było ono już przez to samo interesującem, że ani jeden z posłów — nawet przywódcy stronnictw — nie wiedzieli pod owe czasy kto ma ostatecznie zostać owym ministrem dzisiaj najważniejszego dla Polski ministeryum

Tymczasem już we wtorek wieczorem przyszło do podpisania nominacyi. Wybrańcem pana Paderewskiego został pan Stanisław Śliwiński. Nie jest to „homo novus“. Obywatel ziemski z Lubelskiego. Posłował do drugiej Dumy, a zatem nie obcym mu i teren parlamentarny, choć Duma nie cieszyła się żywotem zbyt długim. Co najważniejsza przecież, złożył dowody namacalne swoich zdolności organizacyjnych, jako dyrektor Syndykatu Rolniczego lubelskiego i członek wszystkich organizacyj rolniczych ziemi Lubelskiej. Za czasów okupacyi austryackiej p. Stanisław Śliwiński był kierownikiem Krajowej Rady Gospodarczej.

Naumyślnie przytaczam raz jeszcze te daty osobiste, tyczące nowego ministra aprowizacyi, by podkreślić, że tym razem wybrano nie dyletanta, jakim był p. Minkiewicz, lubująca się w frazesach wielkość powiatowa, lecz fachowca. Przywódcy stronnictw sejmowych nie protestują też przeciwko uzdolnieniu fachowemu nowego ministra — tylko ci i owi biorą mu za złe, że jest czy był „endekiem“ — lecz przeciwko sposobowi, w jaki p. Paderewski go zamianował. Otóż zrobił to bez porozumienia się z sejmem. Poprzestał tylko

(Dalszy ciąg na str. 2).

Koalicya jeszcze raz zamierza powziąć „ostateczną“ (!) decyzyę w sprawie Galicyi wschodniej.

W tym celu zażąda raportu komisyi dla spraw polskich.

Paryż, 8. listopada.

(PAT.) Wczoraj rano na posiedzeniu najwyższej Rady koalicyjnej pod przewodnictwem Pichona Rada poleciła komisyi dla spraw polskich, by **zdała jej raport w sprawie zaprojektowanego statutu dla Galicyi wschodniej.** Na podstawie raportu tego **Rada najwyższa poweźmie następnie ostateczną decyzyę.**

Jak wyglądać ma Polska, zakreślona przez Denikinów i Kołczaków

w oświetleniu postulatów memoryału Sazonowa?

Lwów, 9. listopada.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma stwierdzaliśmy, że tendencye polityki rosyjskiej, prowadzone w Paryżu przez p. Sazonowa imieniem Kołczaka, Denikina i innych generałów, są zupełnie identyczne z programem caratu względem Polski.

Świeżą i jaskrawą ilustracyą tego jest ogłoszony w „Gazecie Polskiej“ memoryał Sazonowa, przedłożony konferencyi pokojowej. W memoryale tym stawia p. Sazonow takie postulaty:

Wschodnie granice Polski nie mogą przekraczać granicy b. Królestwa Polskiego z wyłączeniem z niego litewskich części Suwalskiej gub. i spornej gub. Chełmskiej.

Wszelkie pretensye Polaków do wskrzeszenia Polski w jej granicach przedrozbiorowych powinny być odrzucone, zarówno w imię zasady narodowościowej, jak i dla trwałości międzynarodowych stosunków trwałego pokoju.

Oczywiście, że

białoruskie ziemie (Mińsk, Witebsk, Mohylew i Suwalska gub.) podobnie jak i małoruskie ziemie południowego zachodu (część Grodzieńskiej, Wołyń i Podole) winne być połączone z Rosyą

Białoruskie i małoruskie dążenia mogą otrzymać jak najlepszą realizacyę nie w związku z Polską, lecz tylko w jedności z Rosyą.

To samo w stosunku do Galicyi wschodniej, starodawnej (iskonniej) ruskiej prowincyi, gdzie według samych Polaków istnieje większość 58.09 proc. Małorusów przeciw 39.63 proc. elementu polskiego.

Litewski naród polonizowany

w swoich górnych warstwach socyalnych, ryzykuje, że ostatecznie zatraci swoją indywidualność przy zlaniu się z Polską, wówczas gdy jedność z Rosyą, która w ciągu stuletniego panowania nigdy nie przeprowadzała rusofilskiej polityki w stosunku do mas litewskich, jest dla niego drogą jedyną.

Co się tyczy Rosyi, to przetrwanie wszelkiego związku z Litwą, Białą Rusią i Rusinami narusza jej życiowe, ekonomiczne i strategiczne interesa

Strata Litwy i Białej Rusi, pozbawiając Rosyę prostej i szybkiej komunikacyi między centrum, południem i bałtyckimi portami, dokąd prowadzą wszystkie główne linie kolejowe, przyniosła potężny cios jej ekonomicznemu życiu.

Pod względem strategicznym

przerwanie związku ze wskazanemi terytoryami pozbawia Rosyę zasłony, która przykrywa proste operatywne linie do centrum i północnych okręgów, włączając tutaj i Petersburg.

Na zakończenie p. Sazonow w sposób obłudny, usiłuje dowieść, że w interesie narodu polskiego leży realizacya wysuniętych przez delegacyę rosyjską postulatów, a także, że będzie to w zgodzie z interesami pokoju wszechświatowego.

Czas odnowić przedpłatę!

na zawiadomieniu wodzów partyjnych, że p. Stanisław Śliwiński został ministrem aprowizacyi.

Takie pomijanie Sejmu ma istotnie swoją złą stronę techniczną. Pan prezes gabinetu, obecny albo następny, zna za mało ludzi, porusza się z musu w kółku zbyt ciasnem, aby mógł zawsze i wszędzie wpaść na kandydata odpowiedniego. Tym razem zdaje się, że wybrano ministra, który z zaprowiantowaniem kraju i z nieudolną administracyą kolejową da sobie łatwiej rady, niż nieszczęsny pan Minkiewicz — jego następca, pan Sobański był tylko symbolem prowizoryum, stale i wszędzie najbardziej niefortunnego odkładania decyzyi stanowczej — będzie też wiedział, w jaki sposób wydobyć od producentów poukrywane zapasy żywności. Lecz poprzedzi epizod z niefortunnym panem Pepłowskim, jako niedoszłym ministrem pracy dowodzi, że nominowania nowych ministrów nie można pozostawiać jednej osobie. Nadto Sejm ma prawo, ma nawet obowiązek rozpatrzenia sprawy i pod względem politycznym. Zwłaszcza tam, gdzie chodzi o teki tak polityczne, jak sprawy wewnętrzne i polityka zagraniczna. Sejm musi wiedzieć, kto zasiądzie na ławie rządowej. W przeciwnym razie parlamentaryzm polski będzie sprowadzonym do poziomu maskowanego absolutyzmu.

Specyalna rachunkowość.

Lwów, 9. listopada.

Z kół nauczycielskich otrzymujemy niniejsze uwagi na temat wypłaty poborów w markach:

Ustawa sejmowa, wyznaczając nadzwyczajny dodatek dla nauczycieli szkół powszechnych, **określiła wysokość** tegoż w markach, przy ewentualnem zaś przeliczeniu na terenie Małopolski, w koronach, licząc 100 M. = 175 K.

Tymczasem, w tym miesiącu, kasa krajowa wypłaciła dodatek ten według własnych zasad i to w następujący sposób. Należytość wyznaczoną w markach i przeliczoną na korony (100 M. = 175 K.) przeliczono po raz drugi na marki, wypłacając 52 M. za 100 K.

Efekt był taki, że nauczyciel, który w myśl ustawy miał otrzymać 400 M., względnie 525 K., dostał gotówką 273 M., czyli poniósł stratę 27 M. Pomijamy ten szczegół, że we Lwowie musiał interesowany zmienić marki na korony, przy której to przemianie naturalnie poniósł stratę.

W myśl ustawy powinien dotyczący otrzymać należytość wyznaczoną w markach, przy zmianie na korony, kwotę 525 K., gdyż ustawą został zastrzeżony kurs 175 K. za 100 M. Skoro więc Kasa krajowa nie dysponowała odpowiednią ilością koron przy wypłacie, należało albo wypłacić markami bez dalszego przeliczania i to było najprostsze, albo liczyć po kursie według obowiązującej i p. Bugnę ustawy.

Prawdą jest, że na interwencyę delegata Zarządu Gł. P. T. P. wyjaśnił dotyczący szef biura prezydyalnego, że Kasa otrzymała takie zarządzenie z ministerstwa skarbu, które petryfikowało kurs koron na czas od 1—8 bm. na 193 K., jednakże, żadne zarządzenie ministeryalne nie ma mocy wstrzymującej albo korygującej uchwalonych przez Sejm i zatwierdzonych przez Naczelnika państwa ustaw.

Pytamy się, co na to powie p. Bugno? Czy mamy posądzić go o nieznajomość ustaw? Skąd wreszcie przychodzi ogół nauczycielski tracić po kilka i kilkanaście koron, ze swych i tak jak na dzisiejsze czasy, szczupłych poborów.

Jeżeli władze żądała, by ustawy wszelkie były przez obywateli państwa respektowane, muszą przedewszystkiem same ustaw przestrzegać i bronić ich wypaczenia.

W sprawie tej wysłał Zarząd Gł. P. T. P. delegata swego, do Rady szk. kraj. celem przedstawienia faktu tego delegatowi min. W. R i O P. p. Sobińskiemu, który przyrzekł interweniować w tej sprawie i jest nadzieja, że straty poniesione zostaną wkrótce wyrównane.

Rozpaczliwe głosy o braku opału.

Dwie opinie sfer interesowanych.

Fatalna sytuacya. — Co mówią urzędnicy. — O zaopatrzenie w opał personalu państwowego. — Głosy członków konsumu sekcyi II

Lwów, 9. listopada.

Od szeregu lat każda zbliżająca się zima nasuwa słuszne obawy wobec katastrofalnego braku materyału opałowego, spowodowanego przeważnie trudnościami dowozowemi. To jednakże, co w tym roku grozi ludności naszego miasta, zdaje się przewyższać wszystkie dotychczasowe nasze obawy. Fatalną sytuacyę pogłębia to jeszcze, iż w wielu wypadkach odnośni referenci węglowi kierownicy konsumów etc. nie starają się wnikać w indywidualne potrzeby danych odbiorców i bądź to wskutek biurokratycznej obojętności, — bądź z egoistycznych pobudek powodują tem większe rozgoryczenie wśród dotkniętej ciężko tym brakiem ludności.

Od grona urzędników państwowych otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

„Znaną ogólnie jest rzeczą, że za czasów austryackich urzędniczy personal państwowy miał prawo za pośrednictwem swych władz przełożonych korzystać oczywiście, za odpowiednią opłatą, z przydziału drzewa na opał przeciętnie w ilości 1 sąga z dyrekcyi Domen i Lasów. Tak było jeszcze w roku ubiegłym, jakkolwiek nie wszyscy z pośród mas po otrzymaniu asygnat zdołali je zrealizować. Należałoby się spodziewać, że jeśli rząd austryacki dbał tak o swych urzędników, — tem więcej powinien się do tego obowiązku poczuwać nasz własny rząd polski. Pomimo jednak, że poszczególne dykasterye jeszcze w lecie b. r. sporządziły odnośne wykazy z prośbą do dyrekcyi Domen i Lasów o drzewo opałowe, po dziś dzień instytucya ta nie uważała za stosowne sprawy załatwić, — a rzecz jest bardzo pilna, gdyż mróz ciśnie i urzędnik który w biurze z powodu braku opału dość się namarznie, wróciwszy do domu, musi patrzeć na to, iż dla jego rodziny nie ma przy czem ugotować obiadu.

„Wiemy natomiast z całą pewnością, że różne wysoko postawione osobistości w przeciągu kilku dni z tego samego źródła pootrzymywały asygnaty na pobór drzewa i zaopatrują niemi różne pupilki i znajomych.

„Twierdzenie referenta opałowego w dyrekcyi Domen p. M., że brak drzewa i wag. na dowiezienie tegoż do Lwowa, nie wytrzymuje krytyki, bo drzewa jest podostatkiem na placu przy ul. Gródeckiej, tylko niestety drzewo to nie dostaje się do rąk najbardziej potrzebujących, lecz rozmaitym „znajomym i pupilom"

„Argument braku wagonów jest również nieprawdziwy, bo jeżeli znachodzą się wagony na zwiezienia drzewa dla rozmaitych paskarzy drzewnych, to tembardziej winny być wagony na zwiezienie drzewa, przeznaczonego personalowi państwowemu, pracującemu w nader ciężkich warunkach sumiennie i gorliwie dla dobra Państwa i Ojczyzny.

„Zwracamy się przeto na tej drodze do kompetentnych czynników, zwłaszcza do dyrekcyi Domen z apelem, by zechciały sprawę opału dla personalu państwowego wziąć sobie prawdziwie po obywatelsku i po ludzku do serca".

W podobnej sprawie otrzymujemy pismo ze sfer sędziowskich.

„Jesteśmy członkami konsumu sekcyi II przy ul. Kazimierzowskiej. Zarządca tego konsumu jeszcze w lecie przyjął zamówienia i zadatki na węgiel od członków, obiecując dostarczenie go najdalej na miesiąc sierpień. Rozumiemy dobrze, iż trudne warunki mogły spowodować opóźnienie tej dostawy — i gdyby tak było, nie mielibyśmy wcale o to pretensyi do kierownictwa konsumu. Rzecz się jednak przedstawia o tyle odmiennie, iż węgiel w pewnej ilości rzeczywiście nadszedł pod jesień, lecz został rozdzielony pomiędzy grono wybranych, reszta zaś członków konsumu nie dostała go zupełnie. Jesteśmy zdania, że protegowani pana zarządcy mogliby zamiast po 50 cetnarów odrazu otrzymać tylko po 40 ctn. zaś po 10 lub 5 cetnarów przynajmniej słusznem by było dostarczyć także i innym, którzy nie mają szczęścia być zarzadcami konsumu, urzędnikami magistratu i aprowizacyi, a pomimo to są obarczeni rodziną i posiadają prawo do życia jak i inni.

„O ile nam wiadomo piwnica p. naczelnika jest wybornie w węgiel zaopatrzona i najsroższej zimy lękać się nie potrzebuje. W naszych zaś mieszkaniach panuje takie zimno, iż ręce kostnieją i odbierają możność wszelkiej pracy. Jako przykład niech służy, iż mąż jednej z nas sędzia tej sekcyi, zdoławszy przed dwoma tygodniami wyprosić z wielkim trudem w konsumie jeden cetnar dla siebie od tej pory napróżno chodzi i błaga, pomimo, że konsum posiada jeszcze kilkadziesiąt cetnarów.

„Trochę dobrej woli, a z pewnością wszyscy zdołalibyśmy przetrwać zimę, gdyby tylko jednym nie przydzielano odrazu zbyt wiele w obawie, aby pupile nie pomarzli!"

Żony urzędników II sekcyi.

Oba te listy zamieszczamy nie w celu ataku poszczególnych osób, czy instytucyi, lecz dlatego, że malują naprawdę rozpaczliwy stan mieszkańców naszego miasta pod względem opałowym.

Calendarium obrony Lwowa

9. LISTOPADA 1918.

Do Komendy Naczelnej przyjechał w tym lub następnym dniu specyalny kuryer z Krakowa przynosząc następującą uchwałę Komisyi Likwidacyjnej powziętą w dniu 6. listopada:

„Brońcie się dalej organizujemy wydatną pomoc najdalej do tygodnia. Starajcie się zawrzeć rozejm bez przesądzania sprawy polskiej i dalszej obrony. Ochronicie rozejmem przelew krwi i powstrzymacie niszczenie Galicyi wschodniej.

„Roja i Rozwadowski zagwarantowali pomoc do tygodnia od daty uchwały."

Wiadomość ta, jak również przywiezione przez tego kuryera wieści o akcyi mobilizacyjnej Polskiej Komendy Wojskowej w Przemyślu i w innych miastach Galicyi podnieciły znowu zapał obrońców i uspokoiły poniekąd nerwy obywateli polskiej części Lwowa. Niestety do śródmieścia wiadomość ta nie doszła tak prędko, a okropne stosunki jakie tutaj panowały wśród których przedewszystkiem dokuczał zupełny brak żywności i horendalna drożyzna, wzmagały jeszcze fatalny nastrój okupowanego miasta. Kilogram ziemniaków sprzedawano po 6 koron, mały bochenek chleba 50 kor., a jajo dochoodziło do 2 i 3 koron. Mleka wskutek odcięcia od okolicznych wsi nie dostawiano zupełnie do Lwowa.

Około godziny czwartej gdy zapadał zmrok, ulice pustoszały zupełnie a przechodzenie niemi po 5-tej wieczorem groziło naprawdę śmiercią.

Komunikat VIII. z dnia 9. listopada 1918.

„Zażarte walki toczyły się w ogrodzie jezuickim i ulicy Bema gdzie odparliśmy ataki nieprzyjacielskie, przyprawiając go o duże straty. Paweł Kwiatkowski, podof. z oddziału por. dr. Romana Abrahama wziął do niewoli dwóch podof. ukraińskich b. policyantów.

„Na Kleparowie pociski artyleryi ukraińskiej, która w dalszym ciągu ostrzeliwuje miasto zburzyły trzy chałupy.

„Obsadziliśmy kościół św. Anny. Zresztą sytuacya niezmieniona.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich."

Równocześnie z akcyą bojową toczą się niemal od samego początku listopada przeciągłe debaty przedstawicieli obu narodowości w salach Izby Handlowo-Przemysłowej przy ul. Akademickiej w których początkowo ze strony polskiej biorą udział tylko wiceprezydent Stahl i p. Klinger, a następnie wchodzą do nich p. Dubanowicz i dr. Stesłowicz. Dopiero w dniu 11. listopada powiększa się grono delegatów o przybyłych z drugiej strony frontu a mianowicie pp. Chlamtacza, Cień-

skiego i Hausnera. Ze strony ukraińskiej biorą udział w naradach dr. Łoziński, dr. Perfecki i dr. Cegielski, a następnie dr. Hołubowicz i dr. Lew Hankiewicz.

Bezskuteczność obrad tłómaczy się tem, iż delegaci ukraińscy zwykle przychodzą nieupełnomocnieni do podpisania umowy i każdy projekt biorą ad referendum ukraińskiej Rady Narodowej, zanim zaś ta wyda swoją opinię, sytuacya o tyle ulega zmianom, że projekt ten wymaga ponownej korektywy.

Cierpliwość katowanych Orawiaków już się wyczerpuje!

Czesi strzelają do ludu orawskiego!

Nowy Targ, 7. listopada.

W poniedziałek d. 27. października br. do wracającego z jarmarku w Czarnym Dunajcu gospodarza Jana Komperdy z Piekielnika strzelił żandarm czesko-słowacki bez żadnego powodu. Komperdę z przestrzelonemi płucami w ciężkim stanie, odwieźli sąsiedzi do szpitala w Jabłonce. Jest to już czwarta ofiara gwałtów czeskich w Piekielniku.

Cierpliwość katowanego przez żandarmeryę czeską ludu orawskiego już się wyczerpuje.

Jeżeli koalicya pozostawi jak podobno ma zamiar, żandarmów czesko-słowackich podczas plebiscytu na Orawie i Spiżu, to za wypadki, jakie mogą się rozegrać nikt tu odpowiedzialności ponosić nie będzie. Tylko dzięki wpływaniu ze strony polskiej na ludność orawską nie doszło dotąd do rozlania krwi.

Lecz i te środki mogą się okazać daremnymi.

Jak dwa patrole czeskie stoczyły ze sobą walkę?

3 zabitych — 2 ciężko rannych — 1 utopiony.

Cała Orawa trzęsie się od śmiechu.

Nowy Targ, 7. listopada.

W poniedziałek dnia 27 października br.

rozegrała się charakterystyczna bitwa

nad granicą między Czarnym Dunajcem a Jabłonką. Od dawien dawna ludność polska z Górnej Orawy wybiera się co drugi poniedziałek do Czarnego Dunajca na jarmark. Ponieważ

Czesi jednego dnia przywożą na Orawę różne plebiscytowe towary a drugiego dnia je kradną i rekwirują,

więc uboga ludność orawska skazana jest na zaopatrywanie się we wszystko na Podhalu. Musi to czynić w wielkiej tajemnicy, aby jej Czesi i tu nabytych towarów, zwłaszcza soli i nafty nie pokradli. Na jarmark 27 października wybierało się także i z innych powodów bardzo wielu Orawców. Zwąchali to Czesi i posłali dwa patrole po kilkunastu najodważniejszych rycerzy

dla udaremnienia Orawcom przejścia przez granicę.

Była mgła. Patrole szły dwiema drogami ku polskiej granicy, aż się po jakimś czasie straciły z oczu, wtedy ogarnął ich znany z europejskiej wojny specyalny, tak zwany czeski strach. Zaczęli się szukać. Bohaterom z pierwszego patrolu zamajaczyły nagle jakieś postacie we mgle. Może to Polacy? Jakiś zastępca „dostojnika" kazał paść na ziemię i strzelać. Przeciwnicy też runęli na ziemię i otworzyli ogień

Strzelanina trwała od godziny 10 do 11 rano.

Były dwa trupy i 3 ciężko rannych. I cóż się okazało? To

oba czeskie patrole ze strachu przed Polakami, strzelały do siebie całą godzinę.

Lecz nie koniec na tem. **Poniósłszy straty 2 zabitych i 3 ciężko rannych** (jak się rzekło) oba patrole porzuciły broń i zaczęły przed sobą uciekać, krzycząc na cały głos, **że Polacy idą na Orawę. Podczas tej ucieczki utopił się jeszcze jeden Czech, ten który całą noc z niedzieli na poniedziałek nie spał z przerażenia, że ma iść ku granicy polskiej.**

Cała Orawa trzęsła się ze śmiechu,

gdy się dowiedziała o tej bitwie czeskiej. I odrazu powstało przysłowie: „Bieda też to, kie zające idą na polowanie".

JAK ŻANDARMERYA CZESKA PRZYGOTOWUJE NA SPIŻU PLEBISCYT?

Nowy Targ, 7. listopada.

Żandarmerya czeska, która ma podobno pozostać na czas plebiscytu na Spiżu i Orawie, dopuszcza się w ostatnich czasach gwałtów i nadużyć. Doniesiono już o aresztowaniu w Łapsach Niżnich zastępcy wójta, Sołtysa i p. **Wyszmirskiej wraz z 9-letnim synkiem.**

Obecnie żandarmerya ta aresztowała w Niedzicy Polaków Zygmunta **Kuczkowskiego i Juliana Bojarskiego** z Lubowli, dalej **Andrzeja Fabiana Słowika** ze Spiskich Włach, oraz **14-letniego syna jego.** Wszystkich odstawiono najpierw do Kieżmarku, a stąd skutych do Koszyc, gdzie mają być postawieni przed sąd wojenny za to, że jawnie oświadczają iż są Polakami.

SŁOWACKIE PUŁKI BUNTUJĄ SIĘ!

Nowy Targ, 7. listopada.

Według autentycznych wiadomości pułki słowackie nr. 66, 71, 72 zostały w ostatnich dniach rozbrojone przez Czechów. Po aresztowaniu Hlinki w pułkach tych częściowo dyslokowanych także na Orawie powstał

ferment, którego Czesi opanować już nie mogli.

Niektóre oddziały tych pułków zażądały oprzszczenia Słowaczyzny przez Czechów do dni 14. Oddziały te szybko rozrzucono po dalszych miejscowościach i podstępnie rozbrojono. Rozbrojeniu uległ także batalion 15 p. strzelców słowackich w Lewoczy.

W ten sposób Słowacy obchodzili rocznicę swą „słobodenki" w republice czesko-słowackiej.

Z TEATRU.

„Polityka" komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

(Dokończenie).

Przeciw czemu wymierzone są padające wśród tych wesołych przygód tępe, zatrute atramentem strzały Perzyńskiego, uczy tytuł. Po zawsze tej samej ironicznej linijce zdąża autor do wykazania, czem jest „polityka". Pod sam koniec daje wreszcie upust „osobistemu tylko przekonaniu", jak go broni jeden z literackich przyjaciół i każe Numie—Łazańskiej i Pompiliuszowi—Burskiemu rzucić zatrute jej szeregi. Czy „polityka" jest naprawdę taka czarna, jak ją Perzyński maluje. Żeby z nieprzejednanym autorem dyskutować na temat wartości moralnych, jakie tkwią w dziedzinie życia politycznego, trzebaby go zapytać, za co właściwie uważał rzecz swoją, za spłyconą ad hoc, ale bądź co bądź komedyę, jakby wynikało z afisza, czy też za anemiczną, nie umiejącą wcale chodzić, mówiącą za to dobrze groteskę. Poziom wszystkiego, co się dzieje w sztuce, odstręcza co prawda od rozważań seryo na temat tej „polityki". Z drugiej strony nie można przemilczeć, że autor sięgnął do bardzo poważnych czynników moralnych nim swoich bohaterów doprowadził do tej katarsis, jaką jest, czy ma być ich ustąpienie z życia politycznego.

Nie żądam od Perzyńskiego, żeby mi pokazał kowadło pracy politycznej. Wystarczyłby mi i ten marny jej odprysk, jakim jest sprawa Kiełbika. Ale chciałbym jako wplątanych w nią widzieć ludzi, owszem, małych, i śmiesznych, przecież z wyraźnemi łążnościami, napotykających na równie wyraźne zapory. Czego chcą frontowi politycy w sztuce: Łazańska i Burski? O działaczce, która przechodzi do innego obozu, żeby komuś tem „dokuczyć", nie potrzeba zdaje się mówić. Nie wiele ciekawszym okazem działacza jest i on. Mówi różne wystrzępione frazesy, grozi swoją wielką „inteligencyą", ale ani temperamentu politycznego ani jakiejś bodaj wyraźniejszej fizyognomii nie posiada. Ci dwoje są rzekomo niezdolni do kompromisu. Ale w gruncie rzeczy to, co ona robi poprzednio, popierając Kiełbika, przy trochę rozważniejszem wejrzeniu w rzecz jest po odrzuceniu dyalektyki, pożyczonej jej przez autora, także kompromisem z własnym zdrowym sądem moralnym. Jego nie zaamonsował autor jako zapaleńca, zrobił go owszem politykiem rozważnym. W rozmowie ze starym Łazańskim wypowiada przecież zdania, dowodzące, że ma mało romantyzmu i przeczulenia wobec pewnych niezbyt pięknych zjawisk politycznych. Czy takich spraw, jak owa Kiełbika, nie znał dobrze i czy powodowany interesem stronnictwa nie patrzył na nie przez szpary? Ten nagły tedy skok na wyżynę moralną obojga „trzeźwych" polityków, zwłaszcza po cynkowych scenach dawniejszych, jest dla widza niespodzianką.

Nie jest nią dla krytyka, który w ciągu sztuki nauczył się rozróżniać dwóch Perzyńskich: felietonistę Warszawki", wszystko czyniącego dla niej i przez nią i dramaturga, baczącego, by tamten nie przeciągnął struny. Toteż i „oczyszczenie" nagłe kochanków jest raczej natury zewnętrznej. Oto Perzyński-dramaturg szepnął do ucha Perzyńskiemu-felietoniście: „Kończ, bo zaczyna być nudno. Wiesz, że i tak się właściwie nic nie działo przez te trzy akty. Rób rozwiązanie". I zrobili rozwiązanie prędko, za prędko może, raz dwa pozbawiając młodą parę mandatów poselskich, a dając jej w zamian za to ślub za dyspensą, poczem kurtyna, więcej, niż się zwykle myśli, mająca krytycyzmu, sama zaczęła zapadać nad „polityką" taką, jak ją pokazał Włodzimierz Perzyński.

Powtarza się w sztuce dowcipne, wypointować mające końce wszystkich aktów zdanie: „Zapomnij, coś tu widział!" Czy tego zdania nie skieruje widz do siebie? Czy po wysłuchaniu go nie zapomni „Polityki", jak wszystkich sztuk, składanych sobie w zbyt wyraźnej intencyi. Zaryzykowałbym tu paradoks, że utwory sceniczne, które zdolny autor pisze dla siebie, stają się zawsze własnością powszechną, a dedykowane przezeń publiczności, po chwilowem powodzeniu pozostają w rezultacie tylko w pamięci autora. Perzyński niegdyś pisywał tylko dla siebie, nie uczył nikogo, ani nie ośmieszył i właśnie dlatego jego komedya były tyle pouczające i tyle w nich tkwiło zdrowego śmiechu. Ale każdy gest i każde powiedzenie jego ludzi z tych czasów miało żelazny grunt w nich samych nie dało się ruszyć i zakwestyonować. Gdzie jest stosunek „du-

Od Dzisny po Borysów ożywiona działalność bojowa!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 8. listopada.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: W rejonie Bieloje i Kamienia w dalszym ciągu silna działalność bojowa. Pod Homlem na południe od Połocka, oddziały nasze zdobyły w walce 3 działa z jaszczami. — Na południe od Bobrujska lokalne ataki nieprzyjaciela pod Bobnówką odparto. Na całym odcinku frontu od Dzisny po Borysów ożywiona działalność wywiadowcza.

FRONT WOŁYŃSKI: Spokój.

Haller, pułkow.

Tonaż światowy spadł o pół miliona ton

w ciągu ostatniego miesiąca.

Londyn, 8. listopada.

(PAT.) Reuter. Ostatni miesięczny biuletyn, wydany przez Naczelną Radę gospodarczą wykazuje w budowie okrętów amerykańskich spadek o 130.000 tonn, natomiast spadek tonażu innych krajów wynosi 430.000 tonn.

Produkcya węgla stale wzrasta

ale nie u nas, tylko w Anglii.

Londyn, 8. listopada.

(PAT.) W Anglii daje się zauważyć na każdem polu produkcyi gospodarczej Wielkiej Brytanii nadzwyczajny rozmach i postęp. Według urzędowych dat statystycznych wzrasta stale produkcya węglowa, nowe przedsiębiorstwa powstają a wszystkie inne istniejące dotąd w całym kraju zarzucone są zamówieniami i zleceniami. Urząd komunikacyi projektuje nową organizacyę środków transportowych na wielką skalę.

NARÓD CZESKI BĘDZIE PROTESTOWAŁ PRZECIW ROZWIĄZANIU SPRAWY CIESZYŃ.

Praga, 8. listopada.

(PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego w czasie dyskusyi nad traktatem pokojowym poseł Hnidek oświadczył, że naród czeski protestować będzie przeciwko sposobowi rozwiązania kwestyi Cieszyńskiego. Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę ratyfikacyjną.

GEN. PELLE ZOSTAJE ZNOWU SZEFEM SZTABU ARMII CZESKIEJ.

Paryż, 8. listopada.

(PAT.) Gen. Pelle zwrócił się do prezydenta republiki czesko-słowackiej Masaryka z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska naczelnego wodza armii czeskiej, a to wobec przekonania, że wszelkie niebezpieczeństwo wojny zostało już usunięte. Przychylając się do powyższej prośby prezydent Masaryk w porozumieniu z rządem francuskim ogłosił dekret mianujący gen. Pelle z powrotem szefem sztabu generalnego armii czeskiej.

OPINIA FRANCUSKA ZANIEPOKOJONA KRYZYSEM WĘGLOWYM.

Paryż, 8. listopada.

(PAT.) Havas. Kryzys węglowy zaniepokoił w wysokim stopniu opinię publiczną francuską. — Sfery miarodajne zastanawiają się nad środkami zaradczymi.

„Le Journal" zaleca przeprowadzenie wśród górników ankiety celem zastanowienia się nad kwestyą, czy górnicy niechcieliby się zgodzić na jedną godzinę dodatkowej pracy dziennie za wynagrodzeniem o 50% wyższem ponad normalną taryfę. Rząd francuski zwoła konferencyę organizacyi gwarectw, oraz przedstawicieli robotników celem przeprowadzenia obrad nad sposobami usunięcia kryzysu węglowego.

ZWYŻKA CEN ŻYWNOŚCI W CZASIE WOJNY.

Londyn, 8. listopada.

(PAT.) Reuter. Wedle wykazów urzędowych ceny środków żywności w porównaniu z cenami przedwojennemi podniosły się: w Anglii o 132%, we Francyi o 189%, we Włoszech o 107%, w Szwajcaryi o 209%, w Stanach Zjednoczonych o 80%, w Holandyi o 104%, w Kanadzie o 53%, w Nowej Zelandyi o 48%.

TARDIEU MINISTREM DLA TERENÓW OSWOBODZONYCH.

Lyon, 8. listopada.

(PAT). Tardieu mianowany został ministrem dla terenów oswobodzonych.

MOWA HR. ROMANONESA.

Madryt, 8. listopada.

PAT.) Na bankiecie wydanym na cześć hr. Romanonesa oświadczył tenże, że harmonia rządu z królem oraz przymierze z Francyą, Anglią i Stanami Zjednoczonymi są najlepszą gwarancyą zapobieżenia wybuchowi wojny.

Z DNIA.

NA USTĄPIENIE MINISTRA APROWIZACYI

Cała się Polska skarży na braki,
I Lwów i Lublin i Słonim,
A więc minister poszedł w duraki,
Był krótko i już jest po nim.

Zboże jest w pasku, kartofla zgniła,
Gdzie tłuszcz, gdzie białka, gdzie skrobie?
A więc by ziemia mu lekką była,
Połóżmy kamień na grobie.

NOWEMU MINISTROWI

Zacząłeś Panie, pięknemi słowy,
Swój lot w karyerę podniebny:
„Nam niepotrzebny sekwestr zbożowy,
Lecz tylko chleb nam potrzebny".

Dotychczas słowa nam dałeś w darze,
Jak każdy minister nowy,
A więc czekamy, aż się okaże,
Czyś z głową czyli bez głowy.

Nemo.

szy" do tego wszystkiego, co robią Łazańska i Burski, oraz ich sojusznicy i wrogowie z „Polityki"? Tu życie jest „sytuacyą", posunięciem, wykombinowanem z zewnątrz, ze względu na to, co nastąpi, na potrzebę zadzierzgnięcia nowego węzełka w akcyi; co wszystko razem ma jeden zawsze cel: bawić króla-widza.

Powiedziano o Perzyńskim niegdyś, że tworzy komedye ze samych rysów konwencyonalnych, w życiu zwykle przepadających dla najbaczniejszego nawet obserwatora. On z tego towaru, którego już nikt nie kupi, z banalnych myśli, ze spospolitowanych uczuć, z wytartych powiedzeń, stykając je po mistrzowsku, wytwarza przedziwną całość, po której jako jedyny dowód osobowości piszącego ślizga się ironia, tkwiąca w samym rozwoju zdarzeń. Tak było niegdyś. „Zwyczajność" panowała w komedyach Perzyńskiego jako zasada. „Polityka" powstała już na gruzach tej cennej a trudnej metody twórczej. Zastąpiono ją wątpliwemi wartościami. Przypomnijcie sobie metrowe, pstre pióro panny Franciszki, przedzierzgniętej z kucharki we wodza kancelaryi ministeryalnej! I przypomnijcie sobie jak Kiełbik, budził w nocy niewinnych ludzi, żeby wziąć od nich łapówkę, nim się dowiedzą rano o jego dymisyi! Te nowe postacie i nowe sytuacye wtargnęły w Perzyńskiego z zewnątrz. Są to jakby wtręty wojenne, jakby uprawnienia epoki, wymagającej silnych, niezwykłych wrażeń, pstrocizny i harmidru. Że „Polityka" nie wyszlachetniała przez nie, to pewna.

Nie mógł jej wyszlachetnić w swojej grze i nasz teatr. Szył grubą nicią tam, gdzie trzeba było jedwabiu: tego lokalnego jedwabiu warszawskiego. Cóż mówić o momentach, w których sam autor jest mniej wybredny. Warszawianinem z krwi i kości był tylko biały, kochany staruszek Frączkowskiego. Nie raziłby na bruku warszawskim i Boelke, zbyt tylko może wierny tekstowi i przez to nie dość charakterystycznie zaostrzony. Okornicki nie wszedł w swojego Kiełbkowskiego „do środka", jak to zwykle robi. Czaki i Bielecki pojęli zbyt dosłownie jeden swoją „prawicowość", drugi „lewicowość". Doskonałemu zresztą Ratschce nie wierzyłem tylko, kiedy mówił, że był u Lursa. Za Rówińską grał talent, w którego naturze tkwi pstra duma z ministeryum. Pracowała za to nad sobą Michnowska, w której świetnym, nudnym tonie było coś z ciągłego trafiania nicią w igłę. Niech tylko mniej myśli o swojej śmieszności, niech pozwoli być śmieszną samej Linowskiej. Panna Hałacińska wynurza się dopiero z ról, ale już szczęśliwie opada z niej patos nowicyuszki i błyska talent. Pod sam koniec trzeciego aktu żyła naprawdę, chwilę tylko, ale ślicznie. Za reżyseryę z miękko stopionemi sytuacyami i stonowanym doskonale dyalogiem, podziękować trzeba Frączkowskiemu, który robił co mógł, a tylko natury lwowskiej nie umiał przerobić na warszawską.

Stanisław Maykowski.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, 9 listop. o godz. 3 i pół po poł. „Lyzistrata", operetka w 3 akt. Lincke'go z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Kuligowskim, Justianem i Niedzielskim.

W niedzielę, 9 listop. o godz. 7-mej wieczór po raz 15-ty „Sułkowski", tragedya w 5 akt. Stefana Żeromskiego z p. R. Böhlkem w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Rydzewskim i Frączkowskim w rolach głów.

W poniedziałek, 10 listop. o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Polityka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską Rowińską, Böhlkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką.

— —

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codz. do 9 listopada 3 program: „Halloh! halloh!", duet A. Własta (J. Szymulska, M. Halicz), „Świetny interes", sketch J. Wima, gościnny występ greckiej tancerki Runn Safvetv, „Ja kocham tylko ciebie" M. Domosławskiego (Anda Kitschman, M. Windheim). „Noc poślubna" (S. Michałowski), „W łaźni", farsa w 1 akcie Rujwida. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. — Początek o godz. 7.30 wiecz.

— —

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10). 2022

Niedziela, 9 listopada o godz. 4 popołudniu: „Końska kuracya", farsa; „Wesoły karawaniarz", wodewil; Z. Orwicz, recytator; balet; część koncertowa.

Niedziela, 9 listopaa o gdodz. 7.30 wieczór: „Piękna Lizetka", wodewil; „Przeznaczenie" farsa Z. Mara-Majerskiego; baryton Januszewski; balet; recytator Z. Orwicz; część koncertowa.

Poniedziałek, 10 listopada o godz. 7.30 wieczór: „Odprawa", farsa z franc.; „Wielbiciele", wodewil M. Bergera; Tercet świetlików z operetki „Lysistrata"; taniec marynarzy.

Wtorek. 11 listopada o godz. 7.30 wieczór: Tercet świetlików z operetki „Lysistrata": taniec marynarzy; „Wielbiciele". wodewil M. Bergera; „Odprawa" farsa z francuskiego.

— —

„Czarny kot" w sali „Casina de Paris" we Lwowie, ul. Reitana l. 3. Program od 8. do 16. listopada 1919 r. 1) „Nie rzekłem nic", piosenka St. Ratolda, ze współudziałem Milli Dolińskiej i Tadeusza Orlika. 2) „Muzyka zagrała nam walca" duet balowy wykona Stan. Ratold i Mira H...ska, 3) „Proszę się nie natrzeć", „Bez koniuszeczka" w interpretacyi Henia Domańskiego. 2021

Z powodu przerwania połączenia telefonicznego z Krakowem nie otrzymaliśmy depesz własnych.

.(g) **Zima.** Krajobraz zimowy poczyna się ustalać. Nadzieje na to, że wróci jeszcze „polska jesień" bodaj na kilka dni i ogrzeje nas swem słońcem, niknie coraz bardziej. Temperatura stosunkowo nizka, waha się wciąż około 2 stopni niżej zera. Wczoraj wieczorem dawała się nawet odczuć jakby tendencya ku odwilży. Wraz z tak wczesną zimą nabierają pierwszorzędnego tragicznego znaczenia kwestye opału i zimowego odzienia. Węgla zasadniczo dostać nie można, chyba bardzo pokątnie, tj. za 1000 (dosłownie: tysiąc) koron tonna. Znaczy to, że kilogram węgla wynosi 1 koronę!

Stan zdrowia Premiera. (PAT.) Jak nas informują p. prezydent ministrów Paderewski znajduje się w stanie rekonwalescencyi, która powoli postępuje naprzód.

Uznanie dla gen. Konarzewskiego. (PAT.) Główne dowództwo sił zbrojnych b. zaboru pruskiego komunikuje, że dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptycki w rozkazie wyraził najwyższe uznanie dowódcy wojsk wielkopolskich gen. Konarzewskiemu, wszystkim oficerom i żołnierzom biorącym udział w walce.

(Telef.) (m) **Szef sekcyi administracyjnej** w ministerstwie spraw wewnętrznych prof. Kasznica opuszcza obecnie stanowisko i obejmuje katedrę ekonomii na Uniwersytecie poznańskim.

Wstrzymanie urlopów wojskowych. (PAT.) Jak się dowiadujemy ze sfer wojskowych wydawanie urlopów dla żołnierzy i oficerów wstrzymane zostało na przeciąg 14 dni.

Bajończycy w pochodzie warszawskim. W pierwszej grupie jutrzejszego pochodu pójdą Bajończycy ze sztandarem, przywiezionym z Francyi przez porucznika Jana Sobańskiego. Pod tym sztandarem poległ w roku 1914 chorąży Władysław Szujski, syn historyka. Bajończycy pójdą w pochodzie za oddziałem weteranów z roku 1863.

Bulletin Polonais nr. 4 (za listopad) otwiera artykuł redaktora hr. Mycielskiego, poświęcony rocznicy obrony Lwowa. Z kolei zamieszczono tu trzy prelekcye, wygłoszone w „Cercle francais" przez p. Zygmunta Czernego, generała Schneidera i p. Ludwikę Czernową, a omówione swego czasu w naszem piśmie. Resztę numeru wypełnia cięta polemika z organem syonistów lwowskich „Chwilą", która zaatakowała „Bulletin" za prostowanie fantazyi syonistycznych w języku francuskim — i przegląd prasy.

Lwów w pieśni poetów lwowskich. Celem uczczenia rocznicy walk listopadowych i późniejszej bohaterskiej obrony Lwowa, ukazała się Antologia najwybitniejszych poetów lwowskich, — wydana nakładem „Placówki" (Akademicka l. 5), gdzie też skierowywać należy wszelkie zamówienia.

„Szczutka" numer 45 opuścił już prasę i odznacza się jak zwykle niezwykle bystrem, satyrycznem spojrzeniem na chwilę bieżącą. W części ilustracyjnej zwracają uwagę śmiałe i doskonałe w technice rysunki Grusa i Berezowskiej, w tekście poezye Zbierzchowskiego. Burego Jana i Siuta oraz cały szereg aktualnych dowcipnych humoresek. Z każdym numerem konstatujemy piękny rozwój tego tygodnika, trzymającego dziś bezsprzecznie prym humoru i satyry politycznej.

Dyrekcya lwowska. Podaje się do wiadomości i zużytkowania: Z dniem 7. listopada b. r. wstrzymuje się aż do odwołania ruch pociągów mieszanych Nr. 3252 (Lwów odjazd 9.10), oraz Nr. 3253 (Lwów przyjazd 19.20) na linii Lwów—Jaworów.

Z teatru wodewilowego. Dziś dwa przedstawienia. Po południu po raz ostatni graną będzie znakomita farsa „Końska kuracya" i cieszący się powodzeniem wodewil Boczkowskiego „Wesoły karawaniarz". Wieczór po raz ostatni pójdzie farsa Z. Mara-Majerskiego pt. „Przeznaczenie". Oryginalna ta rzecz, napisana z polotem, pełna komicznych scen i dobrze podpatrzonych typów, grana z życiem i dobrze wyreżyserowana, wywołuje salwy śmiechu wśród publiczności. Na obu przedstawieniach p. Zbigniew Orwicz zaprezentuje się ze swemi recytacyami oraz wystąpi w roli conferenciera.

Klęska nieróbstwa. Od jednego z wybitnych przemysłowców otrzymujemy interesujące uwagi w powyższej kwestyi, która naprawdę staje się ogólnem w kraju nieszczęściem. „Jestem od wielu lat przemysłowcem — pisze ów pan — właścicielem pierwszej w kraju fabryki kapeluszy i pierwszym z tych, który stara się zagrodzić milionom wypływającym z kraju zagranicę drogę. Przed wojną udało mi się skonsygnować i wychować pracowników tego przemysłu. Gdy jednakże wojna ich rozproszyła, obecnie napróżno staram się o nowy kontyngent robotników. Nie wynika to bynajmniej z braku ludzi. Co krok spotyka się na ulicach dorosłych paskarzy, sprzedających papierosy, zapałki i t. p. natomiast chłopca chętnego do pracy w żadem sposób znaleźć nie można. Nie mówię tego pro bono sua, ale naprawdę należy zaapelować w interesie społeczeństwa do rodziców, ażeby zamiast na te tory, zechcieli swych synów do jakiejś uczciwej a koniecznej dla dobra kraju skierować pracy!"

Kobieta ze związanemi rękami i nogami w Przemszy. Jak donoszą z Mysłowic, pod Imielinem (pow. pszczyński) wyłowiono w Przemszy zwłoki kobiety zupełnie nagiej. Po dokonaniu oględzin lekarskich skonstatowano, że kobieta owa padła ofiarą tajemniczego mordu. Mianowicie ustalono, iż zbrodniarze związali swej ofierze ręce i nogi i wrzucili ją do Przemszy. Żadnych znaków, po których możnaby ustalić osobistość utopionej nie znaleziono, prócz małego medalionu na szyi, zawierającego fotografię jakiejś kobiety. Zbrodni dokonano przed kilku tygodniami. Utopiona ma małe ręce i nogi, lat może liczyć od 20 do 25, ma przytem ogoloną głowę, z czego wnosić by należało że jest żydówką zamężną.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** Na poczcie przy ul. Wałowej, podczas nadawania pieniędzy skradziono wczoraj Michałowi Śnieżykowi z kieszeni palta 2.400 kor. i przepustkę do Trembowli. — Na ul. Ruskiej Bronisławie Hołod skradziono torebkę z 900 kor. — W pociągu ze Stryja do Lwowa skradziono drowi Jonasowi Wiessenbergowi portfel z 390 kor. — W pociągu zaś Kraków—Lwów skradziono wczoraj Rózi Grünberg z kieszeni palta 200 kor.

† Michał Szobert

Lwów, 9. listopada.

Ze wszystkich scen polskich dochodzą raz za razem żałobne wiadomości. Wymiera stary świat aktorski, wymiera, nie przygotowawszy sobie następców.

Jednym z tych, nad których zgonem najboleśniej zajęczała nasza Melpomena, jest Michał Szobert. Któż go we Lwowie nie znał, niektórzy z nas nawet w dwu wydaniach: bujnie niegdyś rozrośniętego, o pysznej tragicznej masce i rzucającym się w oczy aktorskim wyglądzie a w ostatnich już latach zawiędłego, zbiedzonego, jakby niepodobnego do siebie z lat męskich. Komu nie utkwił w pamięci jego koturnowy gest i potężny głos, dźwięczący w ciągu lat na wszystkich scenach polskich.

Bo po wszystkich scenach rzucał Szobertem jak liściem los, ten los dawnego aktora, niepodobnego do naszych dzisiejszych „artystów", mających swoje związki i organizacye, sytych i elegancko ubranych, nie różniących się niczem od rzeczywego burżuja, któremu grają ku rozrywce w jego przecież „miejskim" teatrze. Szobert miał przeszłość tespisową. Był z tych, dla których sztuka jest jedyną miłością, którzy żyją dla niej o chlebie i herbacie, którzy odziewają się w grudniu w kwietniowe zarzutki, wspaniałym ruchem królów, zarzucających gronostaje.

Wędrówka prowincyonalna nie zagłuszyła jego wspaniałego talentu. Wcześnie zabłysnął w teatrach stołecznych, niespokojny duch wszakże niepozwolił mu się nigdzie zagnieździć na stałe. Kraków, Poznań, Warszawa, Lwów gościły go w przelotach. Tragik z urodzenia, a dzięki warunkom zewnętrznym i wewnętrznym, popartym pracą, wyrósł na jednego z pierwszych w rzemiośle aktorskiem, w technice słowa i ruchu, dając postacie szerokie, w rozległej skali, ale opanowane, skupione intellektem, który w grze jego, opartej na starej szkole niemieckiej, przeważał. Niemniej przecież ten tragik przedzierżgał się od czasu do czasu w charakterystycznego aktora, jakich mało, lub kiedy trzeba było, schodził nawet do płaskiej komedyi. Interpretator wstrząsający Edypa, niezapomniany Jago, potężny Lir — rozśmieszał jednego dnia w „Wieczorze Trzech Króli", a drugiego zmienia się we wspaniałą postać o jakichś bizantyńskich błyskach w „Carze Samozwańcu", i znowu płonął południową krwią w „Sędzi z Zalamei", przerażał w „Zbrodni i karze", rozśpiewywał się w „Nocy listopadowej". Grał wszystko. Był mocny bardzo w Ibsenie, ale tworzył też z krwi i kości postacie molierowskie i fredrowskie, czuł się dobrze w sztuce ludowej, nie odrzucał udziału w dramacie mieszczańskim, a wierszem Słowackiego władał po mistrzowsku.

Olbrzymia jest spuścizna ról, zostających po tym człowieku, który żył teatrem, jak domem, a rolą jak rodziną, luka po nim na scenie polskiej na długie lata nie do zastąpienia. Skończył wedle sądu ludzkiego smutnie, ale czy sam o tem wiedział? Poszedł za swoim Lirem w te dziwne kraje, w których towarzyszy człowiekowi stała wizya, odwracająca mu oczy od codziennego błota. Grał tam podobno ciągle: grał Lira, który stał się jego białym majakiem, jego największem ukochaniem.

Śpij, biedny zmęczony Lirze! Na sen zapracowałeś sowicie!

Quis.

Prawdziwe „żółte niebezpieczeństwo".

Chińscy robotnicy żenią się z Francuzkami.

Paryż, w listopadzie.

Chińscy robotnicy — żenią się!

Nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie to, że ci niebiańscy obywatele żenią się z Francuzkami — co oczywiście Francuzom nie idzie w smak, starają się więc różnymi sposobami przeszkodzić temu. Chińczycy ci wcześniej, czy później powrócą do Pekinu, Caantonu, czy Nankingu i zabiorą z sobą swe żony i swe dzieci a wszakże tyle się mówi o klęsce wyludnienia kraju!

Pieniądze nasze idą do Szwajcaryi, a kobiety miałyby uciekać do Chin?

— Nie, tego zadużo! — pomyślał minister spraw wewnętrznych Pams i wydał okólnik do prefektów, w którym ostrzega przed niebezpieczeństwem takich związków. Sekundują mu w tem dzienniki francuskie, starając się

przekonać młode Francuzki, jak szkodliwymi są dla nich te żółte hołdy.

„Bo wy nie wiecie, biedne, lekkomyślne dziewczęta wiedzione flirtem sentymentalnego kulisa, jaki los czeka żony robotników w Chinach!

Chiny płacą robotnikom znacznie mniej niż Francya, — Chińczycy są jak wiadomo najtańszą siłą roboczą — a potem — pomyślcie tylko:

ryż! zawsze tylko ryż!

Jakież to mdłe pożywienie!

I kto wie, czy tam, w dalekim kraju Środka jakaś „Kwitnąca Wiśnia", lub Pachnący kwiat Lotusu" nie czeka, uzbrojona w tęgą trzcinę bambusową marnotrawnego małżonka i jego białej konkubiny?"

I kończy dziennikarz francuski apelem do patryotyzmu Francuzki:

„**Niegodne to was, dziewczęta i kobiety z rasy zwycięzców.**

Musicie się oprzeć słodkim pieniom fletu z drzewa różanego, lub pachnącej gitary i pozostawić Chińczyków Chinom. A pamiętając o tem, że Francya ma się odrodzić przez pilne zakładanie ognisk domowych,

wybierzcie w własnym kraju dzielnego chłopca, który będzie dobrym mężem i ojcem, skoro był dobrym i dzielnym żołnierzem"...

Torba – zdrajcą.

Przez rozbite drzwi. — Ucieczka dwóch mężczyzn. — Przybycie inspektora policyi. — Torba płócienna. — Aresztowani, zrazu wypierają się kradzieży. — Przyznanie się późnym wieczorem.

Lwów, 9. listopada.

(—) Minionej nocy po rozbiciu drzwi w podwórzu, dostali się złodzieje do sklepu z ubraniami Rózi Knoseffowej, przy ul. Krakowskiej l. 6, skąd skradziono 24 męskich ubrań marynarkowych, 5 palt zimowych, 2 kurtki i inne rzeczy łącznej wartości około 100.000 kor.

Właścicielka sklepu kradzież spostrzegła wczoraj rano około 9 godz.

Gdy weszła do sklepu, zobaczyła wewnątrz dwóch mężczyzn, którzy szybko wybiegli, udając się na piętro.

Podejrzywając owych mężczyzn o kradzież poszkodowana poleciła stróżowej wezwać natychmiast organa policyjne. Sama zaś w tym czasie stała na straży w bramie, by nikt obcy z kamienicy nie mógł wyjść.

Wkrótce przybył inspektor policyi Tenzer z żołnierzem, który zaczął urzędować na podwórzu. Tu spotkał on Józefa Maryana Karo, liczącego 26 lat, czeladnika piekarskiego, bez zajęcia, który oświadczył mu, iż przyszedł do stowarzyszenia piekarzy, mieszczącego się w tejże kamienicy na I piętrze, z kolegą Antonim Witkowskim, liczącym 25 lat, również czeladnikiem piekarskim bez zajęcia.

Oddawszy w ręce żołnierza przytrzymanego, Tenzer udał się do towarzystwa piekarzy gdzie rzeczywiście zastał czytającego gazetę Witkowskiego. Ponieważ zeznania Witkowskiego różniły się od zeznań Kara, więc Witkowskiego i Kara polecił Tenzer odprowadzić na policyę, celem sprawdzenia ich zeznań. Sam zaś udał się na miejsce kradzieży.

Po sprawdzeniu kradzieży, spostrzegł inspektor w sklepie torbę płócienną, którą złodzieje w pośpiechu zapomnieli.

Torbę tę przyniósł na policyę.

Sprowadzeni na policyę Witkowski i Karo wypierali się kradzieży. Mimo to spisujący z nim protokół oficyał policyi Stojków, podejrzewając ich o kradzież, kazał zamknąć do aresztu.

Następnie posłał po żonę Witkowskiego którą zamierzał przesłuchać w kierunku stwierdzenia alibi nocnego, jej męża. Przedtem jednak zanim przystąpił do stwierdzenia alibi, zapytał się Witkowskiej, czy nie wie ona, czyją jest znalezona w sklepie torba, do której jako swej własności żaden z poszkodowanych się nie przyznawał. Witkowska zeznała, że torba jest jej własnością. Zeznanie żony wpłynęło też na zmianę zeznań aresztowanych.

Późnym wieczorem przyznali się oni do zarzuconej im kradzieży a nawet oświadczyli gotowość wskazania miejsca, gdzie jest złożony łup.

Sprawców kradzieży wysłano natychmiast z żołnierzam, by wskazali miejsce złożenia łupu. Śledztwo trwa dalej...

Wczorajsza obława policyjna.

Lwów, 9. listopada.

Inspektorowie policyi Seinfeld i Mulik aresztowali wczoraj rano w mieszkaniu Julii Bublik, — stróżowej realności przy ul. Żółkiewskiej l. 46, — Stanisława Piekarza, zwanego „Kameduła", liczącego 26 lat. Kamedułę tego zamknięto w areszcie, bo nie pracuje nigdzie, a chodzi wciąż ze złodziejami. Aresztowano też w tem samem mieszkaniu Jana Landera, w którego rzeczach znaleziono wytrych i piłkę do rznięcia żelaza. Przyznał on się do popełnienia kradzieży na szkodę Kurdynowej, zamieszkałej przy ulicy Tatarskiej l. 5. W dalszym ciągu zeznał, że zbiegł z wojskowego więzienia, gdzie odbywał karę za kradzież.

Również aresztowano w tem schronisku Dominika Szewczyka, zwanego „Józkiem" dezertera Wojsk Polskich. „Józek" poszukiwanym był przez policyę za kradzież popełnioną na szkodę Antoniny Drygoń, zamieszkałej przy ul. Anczewskich l. 4. W śledztwie zeznał, że kradzież tę popełnił wspólnie z „Maryankiem", a skradzione rzeczy, wartości kilku tysięcy koron sprzedali za 240 koron.

Ci sami agenci w dalszym ciągu tropiąc złodziei w mieszkaniu Anny Baczmańskiej przy ul. Żółkiewskiej l. 45, aresztowali rzekomo Kazimierza Burkiewicza, który usiłował uciec oknem. Po nieudałej ucieczce poznali agenci w Burkiewiczu Franciszka Kowalskiego, poszukiwanego za włamanie i rozbicie kasy gminnej w Zamarstynowie, o czem swego czasu wspominaliśmy. Kowalski kradzież tę popełnił wraz z Franciszkiem Szwecem i Józefem Klimkiewiczem.

Stwierdzono, że włamanie do urzędu uplanował Szwec, dostarczając „narzędzi" potrzebnych do rozbicia kasy. Za udział w kradzieży dostał Kowalski — jak zeznał — tylko 80 koron, bo resztę ze znalezionej gotówki w rozbitej kasie w kwocie 340 koron zabrali wspólnicy 70.000 koron, które były na dole w kasie, jak wiadomo, nie zabrano. Wkońcu zeznał Kowalski, iż fałszywy dokument na nazwisko Burkiewicza kupił za 100 koron od żyda zwanego „Żaba".

Ucieczka oficera-więźnia po trupach konwoju.

Warszawa, 7. listopada.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 na Placu Broni rozegrała się krwawa walka pomiędzy więźniem a towarzyszącymi mu żandarmami. Mianowicie z więzienia wojskowego przy ulicy Dzikiej przewożono automobilem porucznika Eismonda, któremu groziła kara śmierci za nadużycia na froncie, gdzie funkcyonował jako żandarm. Miał on popełnić szereg malwersacyi, samowolnych rekwizycyi, a nawet cięży na nim podejrzenie o morderstwo.

Kiedy eskorta z więźniem przybyła na Plac Broni, Eismond dobył rewolweru, zaczął strzelać do eskorty, wyskoczywszy z automobilu począł uciekać, strzelając do ścigających go żandarmów. Przy tej strzelaninie wachmistrz Romuald Witkowski został śmiertelnie ranny w głowę, a plutonowy Stefan Ponikowski, trafiony w usta, kula przebiła szczękę i utkwiła w szyi.

Mimo pościgu sprawca zdołał uciec. Rannych przewieziono do szpitala felczerskiego przy ulicy Freta, gdzie Witkowski zmarł, a Ponikowskiego w ciężkim stanie odstawiono do lecznicy. Trzej inni żandarmi i szofer automobilu wyszli cało.

Eismond pochodzi z dobrej rodziny kresowej, służył niegdyś w wojsku rosyjskiem. Przed wyjazdem z więzienia pożegnał się z bratem, który mu wręczył małą paczkę, rzekomo z papierosami. Otóż istnieją dwie wersye. Wedle jednej w paczce tej był rewolwer, wedle drugiej, więzień wyrwał rewolwer jednemu z żandarmów.

Brat Eismonda po zajściu zgłosił się sam do żandarmeryi celem przesłuchania.

Śmiertelna jazda.

Premiera w kinoteatrze „Kopernik"

Lwów, 9. listopada.

Wrażenie, jakie pozostawia najnowsza premiera jest tak ogromne, tak niezwykłe, iż trudno ująć je w słowa. To też publiczność patrzy z zapartym oddechem, a milczenie, jakie panuje w kinoteatrze przerywa od chwili do chwili — okrzyk kobiecy.

Istotnie przedziwne, ekscentryczne są losy dwojga zakochanych, którym dwa potężne żywioły: woda i ogień zdają się zamykać drogę do szczęścia. Ale zdaje się jakoby ta moc, którą zowiemy miłością wyrywała ich z najcięższej opresyi. Niczem się tu okazała także wola ojca, która chciała rozdzielić kochanków, przetrwali wszystko Loty i Duncan, by połączyć się węzłem dozgonnym.

Ale kędyż nie wiedzie ich los!

W drodze powrotnej do ojca Loty omal nie pada ofiarą nikczemnika Sergiusza, który chce zdobyć za jednym zamachem córkę księcia i milionowy majątek. Lecz Loty odpycha zakusy miłosne. Wówczas Sergiusz powziął piekielny plan. Podpala okręt zabiera papiery Loty i umyka.

Na filmie ukazuje się teraz obraz wstrząsający wszystkimi nerwami. Publiczność porwana wrażeniem wzruszona do łez, przejęta lękiem patrzy bez tchu, a tam płonie okręt! Ludzie zerwali się z łóżek w swych kabinach i lecą na pokład, popychają się, przewracają, rzucają się w morze. Dzieci szukają swych matek, płaczą, chwytają brzegu łódek/ pierścieni rzuconych na wodę. Nie ma słów, by opisać grozę tej sceny.

Duncan, który przypadkowo znajduje się na okręcie porywa Loty i choć łódź ich wywraca się miłosierne fale wyrzucają ich na ląd, niby nowy Robinzon Cruzoe budują sobie schronienie, rozpalają ogień, by upiec na nim schwytanego ptaka. Sergiusz już zaciera ręce na myśl, iż majątek przeznaczony dla Loty dostanie się w jego posiadanie. Ale oto nadchodzi telegram, iż Loty ocalała. Z samotnej wyspy zabrał okręt rozbitków. Ale nikczemnik nie daje za wygraną. Na drodze, którą jedzie Loty z Duncanem automobilem kładzie środek eksplozyjny. Auto w okamgnieniu staje w płomieniach i spada z zawrotną szybkością z górv. Ale miłość czuwa! ocaleli oboje — zaś Sergiusz... Ta scena jest tak pyszną i tak zupełnie niespodziewana, że widz nie wie: śmiać się, czy drżeć. — W nowym zupełnie stylu jest ten film i zdobędzie z pewnością szalone powodzenie.

Nora.

Kronika sportowa.

POLSKA A IGRZYSKA OLIMPIJSKIE 1920 R.

Niezbyt ścisłe wiadomości, jakie dotychczas pojawiły się w prasie co do udziału polskiego sportu w Olimpiadzie 1920 r. zmuszają mnie jako członka ogólno-państwowego komitetu olimpijskiego do przedstawienia w krótkości przebiegu i rezultatów prac dotychczasowych.

Inicyatywa co udziału Polski w przyszłorocznej Olimpiadzie wyszła z kół sportowych Lwowa i Krakowa, które w pierwszych dniach lipca zwróciły się do ministeryum robót publicznych jako

władzy powołanej do popierania turystyki, a pośrednio i sportu o wzięcie organizacyi w swe ręce. Wobec tego, że sport polski nie był jeszcze zorganizowany w związki poszczególnych działów, musiano pracę zacząć od podstaw, t. j. od wezwania towarzystw sportowych całej Polski, aby wzorem zagranicy zorganizowały się w związki odnośnych gałęzi sportu, obejmujące swą siecią całe państwo. Mając zamiar trwałego zorganizowania sportu wnioski takie i wezwanie wystosowano do wszystkich gałęzi sportu, a zatem także i do takich, które w Igrzyskach Olimpijskich reprezentowane nie są. I tak mandat do stworzenia „Polskiego Związku Piłki Nożnej“ otrzymał dawny galicyjski „Pol. Zw. P. N.“ w Krakowie, „Polskiego zw. Lekkoatletycznego“ lwowski klub sportowy, „Pogoń“, „Polskiego Zw. Kolarskiego“ towarzystwa cyklistów w Krakowie i Warszawie, „Polskiego Związku Wioślarskiego“ Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, „Polskiego Zw. Narciarskiego“ Karpackie Tow. Narciarzy we Lwowie i Tatrzańskie Tow. Narciarzy w Krakowie, „Polskiego Zw. Łyżwiarskiego“, Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, „Polskiego Związku Tennisowego“ tożsamo towarzystwo w porozumieniu z Warszawskiem Kołem Sportowem i t. d., i t. d.

Związki zaś pojedyncze mają się połączyć w jeden ogólny „Polski Związek Sportowy“ w Warszawie. Celem tej organizacyi identycznej z tą, jaką od lat ma sport państw cywilizowanych całego świata, jest ujęcie całego życia sportowego w Polsce w jednolite ramy, kontrola działalności pojedyńczych towarzystw, jej popieranie i koordynacya reprezentacyą wobec władz i zagranicy a wreszcie urządzenie zawodów o mistrzowstwa państwowe w każdej gałęzi sportu z osobna. Odnośnie zaś do udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich tego rodzaju organizacya potrzebną jest o tyle, że dopiero poszczególne związki sportowe mogą w sposób miarodajny ocenić, o ile dana gałąź sportu w Polsce dojrzałą jest do udziału w Igrzyskach, a ewentualnie wybrać i wyćwiczyć jej reprezentantów.

Zainicyowane w ten sposób prace organizacyi sportu są już w pełnym toku. W dniach 15—17 sierpnia odbył się w Krakowie zjazd towarzystw kolarskich i wybrał komitet organizacyjny „Polskiego Związku Kolarskiego“, dnia 11. października delegaci towarzystw lekkiej atletyki na zjeździe w Krakowie ukonstytuowali „Polski Związek Lekkoatletyczny“ z siedzibą we Lwowie, tegoż dnia odbyty również w Krakowie zjazd turystyczny postanowił zorganizować „Polski Związek Turystyczny“ z siedzibą w Warszawie, równocześnie wybrano komitet organizacyjny „Polskiego Związku Narciarskiego“ we Lwowie. Dotychczasowy „Związek Piłki Nożnej“, Małopolski przekształca się na ogólny „P. Z. P. N.“, postępuje naprzód, organizacya łyżwiarstwa i lawntennisu. W dniu 26. października odbył się w Kaliszu zjazd delegatów towarzystw wioślarskich, celem organizacyi „Polskiego Związku Wioślarskiego“. Czynią się kroki, aby zorganizować też towarz. nie objęte jeszcze zbiorową organizacyą, a więc szermierzy, jazdy konnej, strzeleckie, pływackie i inne. Z końcem listopada prawdopodobnie odbędzie się zjazd delegatów poszczególnych związków, celem zawiązania komitetu organizacyjnego „Polskiego Związku Sportowego“.

Polski Komitet Olimpijski, o ile nie miał wisieć w próżni, nie mógł się zatem ukonstytuować tak długo, jak długo nie powstały ogólno-państwowe organizacye najważniejszych chociażby działów sportu. Obecnie zatem, gdy stało się to już po części faktem dokonanym, korzystając z licznego zjazdu delegatów towarzystw sportowych w Krakowie w dniach 11 i 12 października, powstał tamże „Komitet udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich 1920“. Na posiedzeniu odbytem w dniu 12. października w hotelu Francuskim ukonstytuował się komitet w następujący sposób: Przewodniczący dr. Stanisław Polakiewicz ze Lwowa (wiceprezes Polsk. Zw. Piłki Nożnej), zastępcy przewodniczącego dr. Tadeusz Garczyński (jeden z dwóch reprezentantów polskiego sportu, którzy dopuszczeni zostali do Igrzysk Olimpijskich w Sztokholmie w roku 1912, obecnie sekretarz wiceministra spraw wewnętrznych w Warszawie) i inż. Ludwik Christelbauer, (prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie), sekretarzem Henryk Jeziorowski (wiceprezes kl sport. „Korona“ w Warszawie, referent dla sportu w ministerium zdrowia). Nadto w skład komitetu wchodzą: dr. Stanisław Kopczyński, kierownik wydziału dla spraw wychowania fizycznego w ministerium zdrowia, kap. Tadeusz Kuchar, prezes „Polskiego Związku Lekkoatletycznego“ we Lwowie, kap. dr. Władysław Osmólski, referent spraw wychowania fizycznego w departamencie naukowo-szkolnym Min. spraw wojskowych, a wreszcie niżej podpisany. W skład komitetu wejdą nadto jeszcze przedstawiciele innych działów sportu, o ile ich reprezentanci brać będą udział w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich. Godność prezesów honorowych zaofiarował komitet gen. Józefowi Hallerowi i ministrowi zdrowia dr. Janiszewskiemu. Obaj godność tę przyjęli okazując dla sprawy wielkie zainteresowanie, a gen. Haller odbył z delegatami komitetu dr. Polakiewiczem i inż. Christelbauerem całogodzinną konferencyę, wypytując się szczegółowo o szanse każdej gałęzi sportu z osobna.

Protektorat nad komitetem objął Naczelnik P. Józef Piłsudski. — W szczególności w czasie pobytu w Krakowie dnia 19. października przyjął on reprezentantów komitetu w osobach gen. Hallera i dr. Polakiewicza, a uznając konieczność reprezentacyi polskiego sportu na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich, obiecał komitetowi swe poparcie tak w kwestyach organizacyjnych, jak i finansowych. Specyalnie wypytywał się o rozwój i szanse sportu piłki nożnej.

Patronat nad dalszemi pracami komitetu objęło ministeryum zdrowia, jako władza powołana do krzewienia kultury cielesnej i w lokalu ministeryum zdrowia mieści się też biuro komitetu (ulica Belwederska 4). Na cele udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich wstawiło ono w swój budżet kwotę pół miliona marek. Jest to kwota minimalna. Zważywszy, że wydatki robione będą przeważnie za granicą, gdzie pół miliona marek znaczy zaledwie 100.000 franków. — Z kwoty tej pokryte być muszą koszta sprowadzenia trainerów z zagranicy, koszta utrzymania drużyn tak w czasie kilkumiesięcznego trainingu jak i sześciotygodniowego pobytu w Antwerpii, zakupno przyborów sportowych, wreszcie wydatki administracyjne i reprezentacyjne.

Kwota pół miliona marek jest bardzo nizka w porównaniu z wydatkami ponoszonymi na ten cel przez inne państwa. Stany Zjednoczone wstawiły na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie kwotę 2.5 miliona dolarów, tj. 100 milionów marek, a zatem sumę dwieście razy wyższą od tej, jakiej żąda sport polski.

Być może, że mistrzowstwa światowego w żadnej gałęzi sportu na razie jeszcze nie osiągniemy — na pewne jednak nie będziemy ostatni. — Nasz honor narodowy wymaga nie tylko, żebyśmy w Antwerpii byli, ale też, żebyśmy się nie znaleźli na szarym końcu w towarzystwie państw bałkańskich i republik środkowej Ameryki.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu, celem naradzenia się nad szansami poszczególnych działów sportu.

O tem zdam sprawę w osobnym artykule, skoro ta sprawa wyraźniej się zarysuje. Na razie pewnym jest tylko wyjazd drużyny footballowej, reprezentant komitetu wyjechał w tych dniach do Londynu celem zaangażowania trainera, kilku reprezentantów lekkiej atletyki i lawn-tennisu. Prawdopodobnym jest także wyjazd przedstawicieli jazdy konnej i strzelców. Co do cyklistów, szermierzy, wioślarzy i pływaków, muszą być przeprowadzone badania z kierownikami odnośnych gałęzi sportu.

Dr. Mieczysław Orłowicz
st. referent dla spraw turystyki w min. rob. publ.

W sprawie toru saneczkowego. Zarząd Pogoni zwraca się do członków Klubu z prośbą, by byli tak łaskawi i o ile im czas pozwoli, jawili się na „drodze Kiselki“ celem dyżuru nad robotami ziemnemi. Roboty zaczną się jutro w poniedziałek o godzinie 8 rano.

Akademicki Związek sportowy w Krakowie organizuje w sezonie zimowym br. wielką wycieczkę w okolice Jezior Mazurskich. Ktoby zamierzał wziąć udział (tak panie jak i panowie), zechce podać swój dokładny adres do dnia 28 bm. b. r. Kraków, Zwierzyniecka l. 46. Uczestnicy korzystać będą ze zniżonej ceny biletów kolejowych (jedna piąta), nadto AZS dostarczy na miejscu przyborów sportowych, jak sań żaglowych, nart, sanek i t. p. Bliższe szczegóły wycieczki poda się pisemnie.

Lokal Klubu „Pogoń“ jest otwarty codziennie od godz. 5 do 10 wieczorem, przy ul. Jabłonowskich l. 32. Korzystać z lokalu i bufetu mogą tylko członkowie Klubu.

PÓŁTORAMILIONOWA NAGRODA DLA LOTNIKA.

Paryż, 8. listopada.

(PAT.) Havas. Francuski aeroklub wyznaczył nagrodę półtora **miliona franków dla lotnika**, który skonstruuje balon sterowy lub samolot, dający maximum bezpieczeństwa przy wzlocie podczas lotu i w czasie wylądowania.

O f i a r n o ś c.

Dla Górno ląząków złożyło grono nauczycielskie i uczniowie gimn. miejsk. w Rohatynie koron 170.

Polska organizacya Powiatowa w Kołomyi zebrane w kościele i do puszek kor. 5.200.

2 ga baterya 5-go pułku artyleryi ciężkiej, poczta polowa 24 złożyła koron 1.606, mk. 391 i 55 rubli

Na biedną staruszkę. Stanisława G. zamiast kwiatów na grób Stanisława Hoffera koron 20.

KOMUNIKATY.

Przedłużenie ważności kart chlebowych.

Wobec tego, że nie wszyscy konsumenci będą mogli zrealizować swoje karty chlebowe w bieżącym tygodniu, przedłuża się ważność kart chlebowych oznaczonych numerem 1 do wtorku dnia 11. listopada b. r. włącznie. 18567

Miejski Zakład aprowizacyjny.

W celu zaopatrzenia najbardziej potrzebujących mieszkańców dzielnicy VI-tej w kartofle, rozpoczyna Zakład aprowizacyjny z dniem 10 go listopada sprzedaż asygnat n a p o b ó r kartofli w sklepie miejskim przy ulicy Murarskiej l. 4. na tych samych warunkach, na jakich sprzedaje się kartofle mieszkańcom dzielnicy II. i III. Zakupować więc mogą asygnaty osoby należące do sklepów miejskich lub rejonowych posiadające legitymacye, wystawione na 5 lub więcej członków rodziny w ilości po 50 kg. na osobę, po cenie 90 koron za 100 klg. bez worka i dostawy za odcięciem kuponu nr. 18 i zaznaczeniem na legitymacyi.

Zakupione asygnaty należy realizować w magazynie Zakładu na dworcu Czerniowieckim najdalej do dni trzech. Duplikatów zagubionych asygnat nie wystawia się. 18568

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Kursa Państw. Centrali Dewiz.

Warszawa, 8 listopada.

	DEWIZY		BANKNOTY	
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż
Funty szterlingi	179·—	181·—	179·—	182·—
Dolary St. Zjedn.	43·25	42·75	43·50	—·—
„ Kanadyjskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	4·95	5·—	4·95	5·10
„ szwajcarskie	7·80	7·90	7·80	7·95
„ belgijskie	5·15	5·15	5·15	5·30
Liry	4·05	4·15	4·—	4·20
Marki fińskie	1·75	1·80	1·70	1·80
Lei rumuńskie	1·80	1·85	1·80	1·90
Lewy bułgarskie	—	—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	15·75	15·95	15·65	16·05
Korony szwedzkie	10·20	10·35	10·15	10·40
„ norweskie	9·70	9·85	9·65	9·90
„ duńskie	9·10	9·25	9·05	9·30
Marki niemieckie	130·—	132·—	129·—	132·—
„ drobne do mk 10	—·—	—	100.—	—·—
Korony austryackie	—·—	50·—	—·—	50·—
„ czeskie	96·—	98·—	—·—	—·—

Kurs przerachowania na korony 53·—.

Za wiersz nonpareill. 1 K (1 Mk). Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (30 f.) tłust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 K (3 Mk)

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenia nadane w redakcyi po zamknięciu administracyi dolicza się 10 procent.

Komunikaty i po kronice za wiersz nonp. 5 K (5 Mk). — Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecz., sobotnich i niedzieln. dopłaca się 50 prc.

POSADY I PRACE

CUKROWNIA W CHODOROWIE

przyjmie natychmiast pod dobrymi warunkami:

1) Kierownika administr. z dłuższą prakt. w cukrowniach;
2) Buchaltera (rutynowanego bilansistę);
3) Instruktora i kontrolora plantacyi buraczanych, który wykaże się długoletniem doświadczeniem w uprawie buraków. 2010

Tylko pisemne podania wnosić należy pocztą do Banku Przemysłowego we Lwowie, dla cukrowni w Chodorowie.

Korespondenta lub korespondentki

biegłego (ą) stenotypisty (ke), piszące (cą) na maszynie w języku polskim i niemieckim, równocześnie obeznanego (ną) z manipulacyą biurową, poszukuje Zarząd większego tartaku parowego we wschodniej Galicyi.

Oprócz płacy jest wolne pomieszkanie, opał i światło. Łaskawe zgłoszenia z podaniem curriculum vitae i żądanej płacy pod: T. M. do Administracyi „Gazety Wieczornej“. 18552

OGŁOSZENIE.

W najbliższych dniach zostanie otwartą z ramienia D. O. G. Szwalnia wojskowa, mająca na celu szycie bielizny i płaszczy dla żołnierzy.

Robotnice narodowości polskiej ukwalifikowane w krawieckim zawodzie i posiadające własne maszyny do szycia mogą się zgłaszać od 7. listopada w Dyrekcyi Kancelaryi Komendy miasta i placu (kpt. Żuławski) ul. Wałowa 16, od godziny 10-tej do 13-tej.

Pierwszeństwo mają wdowy i sieroty po poległych, oraz żony i córki żołnierzy walczących.

Warunki korzystne.

Równocześnie poszukuje D. O. G. osoby energicznej, obznajomionej w krawiectwie, jako kierowniczki tej szwalni. 18562

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Okazyjnie do sprzedania meble: szafy, łóżka, stoły, krzesła, otomana i inne drobiazgi. Wiadomość w Admin. pod: „Meble“. 2073

Nowy płaszcz zimowy, ciemno-granatowy, bardzo elegancki, do sprzedania (około 2.000 koron. — Wiadomość w Biurze firmy: „OIKOS“, ul. Kopernika 19, I. piętro. 1996

Wyprzedaję obrazy oryginalne poniżej cen wartości: Czajkowskiego pejsaże holenderskie, Filipkiewicza, Stanisławski go. Kotsisa, Szynd era, Bł ckiego, dwa wielkie obrazy galeryjne pierwszorzędnych mistrzów włoskich i inne. Ul. Supińskiego l. 25, pierwsze piętro, drzwi 9. 1995

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokoju eleg. umeblowanego (lub bez) poszukuje kupiec „Gerstman“, „Poranna“. 2086

Dam funt tytoniu i 110 cygar za wyszukanie 2, 3 lub 4 pokoi, z komfortem, zaraz lub od 1-go grudnia. — Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej“ pod „Mieszkanie“. 2072

ROZMAITE

Zamieniłem w pociągu między Jarosławem a Przemyślem 29. października małą torebkę, zawierającą przybory podróżne (necesser) na inną, podobną, pustą. — Proszę podróżnego, który ją zabrał, o wiadomość. — Dr. Henryk Friser w Lubaczowie. 18543

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.